

GAZETA ROBOTNICZA

Pismo poświęcone sprawom polskiego ludu pracującego w zaborze pruskim.

Organ Polskiej Partii Socjalistycznej.

„Gazeta Robotnicza“ wychodzi co sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na wszystkich pocztach państwa niemieckiego 90 fenygów., z przyniesieniem do domu 1,05 m. Zapisana jest na pocztę na rok 1901 pod następującymi znakami: II. Abtheilung No. t. 53. — Abonament kwartalny u kolporterów z odstawą do domu wynosi 1 m. Pod opaską z ekspedycji kwartalnie w Niemczech 1 m. 10 fen., za granicą 1 m. 80 fen., w Austrii (w kopercie) 1 markę 90 fen. Pojedynczy numer 10 fen. Cena ogłoszeń od wiersza trytymowego drobnego druku 20 fenygów. — Redakcja i ekspedycja znajdują się w Berlinie O., Stralauer Platz 21. Listy, przesyłki pieniężne i zamówienia na inseraty przesyłać należy pod powyższym adresem.

Z powodu święta Wniebowstąpienia następny numer „Gazety Robotniczej“ wyjdzie dzień później.

SKŁADKI

na wzmocnienie ruchu polskiego proletariatu w zaborze pruskim i jego organu „Gazety Robotniczej“ nadesłali:

Towarzyska S. Kr. 25 fen. M. Kr. 50 fen. Kwiatek 20 fen. Lista Nr. 391 8,55 m. S. Th. 50 fen. Br. 50 fen. Fr. Mer. 50 fen. Stepniak 1 m. Schröter 1 m. Z Bogucic: A. Sokół 3 m. I. W. 50 fen. F. 30 fen. Rak 50 fen. Towarzyska P. 20 fen. Alb. L. 20 fen. — Na agitację w Poznaniu: Hade 22 m. Łysy 13 m. Kace 13 m.

Za datki powyższe szanownym towarzyszom i rodakom dziękuje i o dalsze wytrwanie w imieniu
Stefan Thiel, skarbnik,
Britz—Berlin, Jahnst. 3.

Śmierć polakom.

Od jakiegoś czasu coraz donioślej brzmi z piersi wszelkiego kalibru hakatystów niemieckich okrzyk bojowy: śmierć polakom! śmierć wszystkiemu co technie polskością, precz z kulturą polską, niech żyje idea wszechniemiecka, niech żyją Wielkie Niemcy! Okrzyk ten coraz donioślej brzmi, coraz szersze koła zatacza, a rząd pruski?... rząd pruski swoim postępowaniem, całym swoim systemem stosowanym względem swych polskich obywateli z konieczności zmusza do postawienia sobie pytania: czego to jest dowodem? jaką na to dać odpowiedź? Germanizacja wymierza żywiołowi polskiemu cios za ciosem, całe jej zastępy ogarnął szal szowinizmu, który pacy i znieprawia duszę ludzką, czyniąc ją ślepą. Krzyżackie zapędy germanizacji stają się coraz to natęższe, coraz boleśniejsze, nikt już nie kryje się z nimi. Polityka germanizacyjna nie od dziś i nie od wczoraj datuje. Zaczęto ją stosować od chwili, gdy ziemie polskie dostały się pod panowanie pruskie. Zwykle to zjawisko: każdy najezdca musi dążyć do wynarodowienia podbitego przez się kraju, jeżeli nie chce aby zdobytych wytnęła mu się z rąk. Ale wtedy zaborcy nie chaj nie dziwią się, jeżeli lud ujarzmiony broni swojej kultury, jeżeli nie chce przyjąć narzuconej opieki, jeżeli na walkę odpowiada walką. Widzimy wszędzie jednakie zjawisko: wszędzie zwycięzcy chcieliby, aby lud podbity całował nogę, co go kopie, aby z pokorą niewolnika przyjmował razy bolesne. Niechaj rząd pruski nie ubiera swego postępowania w piękne słowa: wszak równi jesteście wobec prawa, wszak korzystacie z dobrodziejstw konstytucji. Litera prawa powiada nam tak, lecz co mówi smutna i naga rzeczywistość? Powiada ona nam, że jeżeli zbieramy się na wiece, aby protestować całą mocą przeciwko krzywdom, jakie się nam dzieją, jeżeli dajemy na tych wiecach wyraz swemu oburzeniu, to wtedy wszechwładna policja wiece rozwiązuje. A konstytucja pruska gwarantuje przecie wszystkim swoim obywatelom bez różnicy narodowości swobodę słowa, swobodę zgromadzania się, swobodę sumienia. A co mówią na to wiece w Gostyniu, w Kisz-kowie? W Gostyniu, gdy referent mówił między innem o rewizjach u gimnazystów, padło na sali słowo „zbrodniarze“ i wtedy komisarz z Poznania wiec rozwiązał. Ciekawi jesteśmy od kiedy to w państwie konstytucyjnym nie wolno krytykować rządu, od kiedy to rząd

stał się nietykalnym? Dla nas polaków swoboda słowa, swoboda zgromadzania jakoś dziwnie wygląda w państwie bojaźni bożej. Nie będę mówił już o wiecach, jakie my socjaliści polscy urządzamy na obczyźnie w Niemczech, te już dlatego nam rozwiązują, że obradujemy po polsku. Policja motywuje swoje bezprawia tem, że nie dość ma urzędników rozumiejących biegle po polsku, zresztą polacy powinni się nauczyć po niemiecku. Ale my się pytamy: czy obywatele państwa powinni się stosować do policji, czy też policja do obywateli?

My się domagamy, aby nas rzeczywiście traktowano narówni ze wszystkimi, aby dla nas prawa nie były tylko na papierze. My musimy zwalczać ucisk narodowościowy, bo zwalczamy ucisk we wszelkich jego przejawach. My, socjaliści, musimy go dla tego zwalczać, bo nie pozwala on się nam normalnie rozwijać, bo pacy nasz rozwój i koszlawi go, to jest straszną zaporą dla rozwinięcia się u nas walki klasowej. Niewielkie postępy idei socjalistycznej w Poznaniu i na Górnym Śląsku tłumaczą się właśnie tem, że siły żywiołu polskiego skierowane są ku odparciu zapędów germanizacyjnych. I jeżeli my zwalczamy takie postępy rządu pruskiego, jak zniesienie nauki religii w języku polskim, jak usunięcie nauki języka polskiego z gimnazjów w Poznaniu, to nie można nam robić zarzutu, że jesteśmy szowinistami. Zarzut szowinizmu nie da się stosować do socjalistów. Socjaliści rozumieją, że każdemu narodowi przysługuje prawo bytu i samoistnego rozwoju. Socjaliści dali wyraz temu swemu pogładowi na międzynarodowym zjeździe proletariatu w Londynie, przyjmując jednogłośnie rezolucję, orzekającą, że każdy naród ma prawo stanowienia o swym własnym losie. Socjaliści jasno i dobitnie zaznaczyli w tej rezolucji swoje stanowisko w obec kwestji narodowości. Dlatego też my, socjaliści polscy, stojąc na tem stanowisku, wzywamy proletaryat polski pod zaborem pruskim i na wychodźstwie w Niemczech, aby wszędzie na wiecach i w towarzystwach podnosił publiczne protesty przeciwko ostatniemu ciosowi, jaki rząd pruski wymierzył narodowi polskiemu, aby zaprotestował głośno przeciwko kasacji nauki języka polskiego w szkołach w Poznaniu. Protest ten niechaj się głośno rozlegnie i niechaj da wyraz temu, że protestujemy przeciwko traktowaniu nas jakoby obywateli niższego rzędu, jakoby paryasów. Protestujemy tutaj jako socjaliści i jako polacy zarazem, nie zchodząc z stanowiska klasowego. Dalejże więc do protestu, jak przystoi ludziom, którzy nie dają deptać swej godności ludzkiej!

Józef Kruszyński.

Socjaliści niemieccy nie są germanizatorami,

oni tylko nie rozumieją naszych stosunków, nie wiedzą, co nas boli. Jesteśmy związani z Niemcami w jedno państwo, znosimy ten sam ucisk i ciężary państwowe. Mamy na papierze tę samą konstytucję, a w parlamencie tych samych wrogów: junkrów, liberałów, centrum, antysemitów i t. d. To też o ile o te rzeczy idzie, albo o walkę z kapitalizmem, to socjalista niemiecki jest naszym sprzymierzeńcem w walce — idziemy razem, walczymy wspólnie.

Najświętszym naszym celem jest wyzwolenie

proletariatu z pod jarzma kapitalistycznego. Ten cel łączy wszystkich robotników całego świata, z którym też musimy iść ręką w rękę.

A teraz pomyśmy, kto ma walczyć z ciemnotą ludu naszego w Poznaniu i na Śląsku? Kto mu ma otworzyć oczy na oszustwa kleru i szlachty? Kto ma iść do tego nieszczęśliwego robotnika, co to nie prócz ciężkiej pracy i poniewierki nie zazna w życiu? Kto ma głosić prawdę socjalistyczną naszym rodakom, którzy przez długie lata są prześladowani przez Niemców za swój język, za swoją odrębność narodową, jednym słowem za wszystko, co nie chce być pruskim.

Pierwszy warunek — musimy mówić do polaków po polsku. Socjaliści nie powinni brać na siebie tego hańbiącego pozoru germanizatorów, bo w rzeczywistości ich przekonania, ich program nie pozwala im na to. A mówić po polsku w państwie niemieckim umie tylko polak. Często spotkacie moskala, który się pod zaborem rosyjskim nauczył naszego języka, ale Niemiec tej potrzeby wcale nie odczuwa. W całym zarządzie socjalistycznej partii niemieckiej i zawodowej niema ani jednego towarzysza mówiącego i piszącego po polsku. — Po cóż mu ten ciężar, wszak do roboty polskiej są polacy, powiedzieli sobie od dawna nasi towarzysze z partii niemieckiej, przecie polacy mają swoją partję polską i swój zarząd. A jednak o tem, że socjaliści niemieccy bronią polskiej narodowości, wie nawet „Praca“, wiedzą „Orędowniki“ i wszystkie „Katoliki“, choć pożerają nas codziennie w swoich szmatach gazetarskich.

Nie potrzebna jest znajomość języka, żeby bronić w parlamencie i pismach dobrej sprawy i pokazywać Niemcom, jaka krzywda się dzieje polakom. Na to trzeba być tylko oświeconym i sprawiedliwym człowiekiem. Przecie nie uczuliśmy się po rosyjsku, a cały świat socjalistyczny zaprotestował przeciw barbarzyństwu cara. Ale agitować i organizować proletaryat rosyjski będą ich rodacy, tak samo jak naszych robotników tylko polska partja socjalistyczna jest w stanie zorganizować.

Oto co powiedział nasz delegat na kongresie partji socjaldemokratycznej w Kolonii w 1893 r. a zebrani tam niemieccy delegaci z uznaniem i powagą wysłuchali:

„Utworzenie polskiej partji było koniecznem z politycznych i taktycznych względów. Po obrębie państwa niemieckiego istnieją polskie organizacje socjalistyczne, z którymi w ścisłym związku pozostawać musimy, w celu wzajemnego się wspierania, oraz w celu wywalczenia niepodległości Polski w socjalistycznym tego słowa znaczeniu.“

Nie mówimy teraz o niepodległości, ale idźcie nam głównie o to, żeby przypomnieć towarzyszom potrzebę organizowania się samodzielnie. Nikt nie może znać naszych spraw lepiej od nas samych. Od nikogo też nie przyjmujemy rad, które zgubą naszą sprawę sprowadzić mogą, choćby tym doradcą był nasz najlepszy przyjaciel.

Dotychczas działała tu nasza polska partja socjalistyczna i nikt nie stawiał nam poważnych zarzutów. Teraz warunki się zmieniły. W przyszłym numerze pomówimy o agitacji naszych przeciwników.

Przegląd polityczny.

Niemcy. Parlament niemiecki załatwił zeszłego tygodnia sprawę podwyższenia pensji wojskowym inwalidom i pozostałym po nich wdowom i sierotom. Następnie załatwił parlament kwestję prywatnych instytucji zabezpieczeń n. p. od ognia, gradobicia, na choroby, życie i t. p.

Ostatni dzień obradowano o winie i o trunkach alkoholicznych, sprzedawanych za wino, oraz esencyach z wina destylowanych. Rozchodziło się o to jakby ochronić przed oszustwem publiczność, która płaci za wino, a odbiera naśladowane surogaty. Obrady te prawie wcale nie dotyczyły spraw pracującej ludności, to też nie warto się o nich rozpisywać.

— Sejm pruski został niespodziewanie, na nieograniczony czas zamknięty i trzech ministrów poszło w odставку. W zeszłym tygodniu jeszcze na dumnym rządowym rumaku, a dziś minister skarbu Miquel, minister rolnictwa Hammerstein i minister handlu i przemysłu Brefeld znikli z powierzchni politycznej jak nie pyszni. A to wszystko dla tego, że „rząd przekonał się ze smutkiem o niemożliwości porozumienia w sprawie budowy kanału“. Złe czasy nastały dla rządu, kiedy go już podpory tronu opuszczają. Już się agrariusze i konserwatyści nie chcą dać złapać na obietniczki słowe. Oni chcą, żeby parlament najpierw uchwalił cła na zboże, to po tem już dadzą swoje głosy za ustawą kanałową. Sesja sejmowa skończyła się tak nagle, że niektóre obrady w komisjach zostały przerwane. — Dla nas robotników to niewielka strata. — Sejm ma jedną ideę przewodnią: prześladowanie robotników. — Odmówiono podwyższenia płacy i górnikom i robotnikom kolejowym, nie znaleziono też pieniędzy na ulepszenia w szkołach ludowych; nie też dziwnego, że kanału uchwalić nie chciano. Przekonaliśmy się jeszcze raz, że junker to wróg przemysłu i kultury. Jedna tylko rzecz w tej całej sprawie nas obchodzi: sprawiedliwości stało się zadość. Przez wszystkich znienawidzony szalbierz polityczny minister finansów Miquel musiał ustąpić. — Jedni ministrowie poszli, ich miejsca zajęli inni, zmieniły się tylko figury, zaś system rządu wobec klasy robotniczej i polaków pozostanie ten sam. Miejsce ministra skarbu p. Miquela objął dotychczasowy minister policyi von Rheinbaben, minister poczty p. Podbielski objął ministerium rolnictwa, a p. Möller, jeden z wielkich fabrykantów Westfalii, główny przywódca centralnego związku baronów przemysłowych, został ministrem handlu i przemysłu. Kozioł stróżem w kapustniku, mówi stare przysłowie. Od rządu, który się składa z junkrów i członków ringu fabrykantów, klasa robotnicza zamiast ulg większego ucisku może się spodziewać. We Francyi ministrem handlu i przemysłu jest przywódca klasy robotniczej soc. Millerand, u nas w Niemczech przywódca milionerów objął ten ster rządów. Dowodzi to, że Michałek niemiecki jeszcze daleko jest wstecz.

Galicya. We Lwowie dwa dni przed 1 Maja wybuchły rozruchy głodowe. W przemyśle panuje zupełny zastój już blisko od roku, tysiące robotników budowlanych i wszystkich innych zawodów są bez pracy. Doprowadzeni do rozpaczki zbrali się tłumami przed magistrat i żądali pracy lub chleba. Zamiast być wysłuchanymi, policja zaczęła ich rozpędzać, skutkiem czego oburzeni robotnicy podnieśli bunt wybijaniem szyb i t. d. Wzburzenie to przybrało olbrzymie rozmiary, władze okazały się bezsilnymi, wtedy prezydent policyi udał się do naszego towarzysza Mokłowskiego, (byłego redaktora naszej „Gaz. Rob.“), żeby ten wpłynął na masy i je uspokoił, co się też częściowo udało. Na żądanie delegacji naszych towarzyszy magistrat powziął rozpocząć budowę dworca i innych robót, skutkiem czego pewna część robotników dostała natychmiast zatrudnienie oraz zgłodniałym zaczęto chleb rozdawać, przez co nastąpił spokój.

Taka przyczyna była owych rozruchów i taki koniec. Tymczasem nasze draby ugodowe i klerykalne, a na ich czele jak zwykle „Dz. Kuj.“ posadza zgłodniałych, jakoby oni bunt wyprawiali ze swawoli, bo oto policja złapała niektórych, którzy darowany chleb sprzedali, Syty drab niezna doli robotniczej, nie wie o tem,

że w rodzinie zgłodniałej brak soli, szczypty maki, mleka dla dzieci i t. p., że zgłodniały ojciec i matka skibki chleba sobie odmówili musieli sprzedać takowy, by mogli dzieciśczkom co w usta włożyć. Takiego rozpaczliwego położenia robotników nie znają kapitalistyczni słuźalce, przeto mrącym z głodu jeszcze urągają.

W Hiszpanii rozruchy przeciw jezuitom nie tylko nie ustają, lecz przybrały większe rozmiary i rozszerzyły się na sąsiednie państwo Portugalję. Powodem rozruchów jest, że klasztory zagarnęły dla siebie olbrzymie posiadłości ziemskie, posiadają niepolicone majątki, a naród pozostawili w nędzy, że głód wciąż się pojawia. Nadto nie dali ludowi żadnych szkół, przez co znajduje się w największej ciemności i poniżeniu. Z powodu nieustającego wzburzenia ludu, wiele zakonów opuszcza Hiszpanię i przenosi się do innych krajów. Rządy krajów Południowej Ameryki wzbraniają się ich przyjąć, obawiając się takiego samego wyzysku i ogłupiania ludu jak w Hiszpanii. Jak słyhać, pewna część jezuitów hiszpańskich ma zamiar przenieść się do Austrii, mianowicie do Galicyi i Czech, gdzie kler ma jeszcze największą swobodę i nie mniej bogactw w swoich rękach, tak samo wysanych z krwi i potu polskiego i czeskiego ludu.

Chiny. Niemcy ścigając chińczyków aż do muru, rozpędzili ich, ale stracili przytem pewną część żołnierzy. Na innem polu odnieśli niemcy w Chinach „sławne zwycięstwo“. Przy konych wyścigach jeździec niemiecki prędzej stanął u mety, niż jego przeciwnik.

Korespondencye.

Bismarkhuta. Robotnicy z rurkowni przy przeszej wypłacie (15 kwietnia) nadwyzczaj mało zarobku do domu przynieśli. Nie jeden zarobił tylko 50, 55 lub najwyżej 60 marek za cały ciężko zapracowany miesiąc. luncetli nam tutaj nie zostawiają, a musimy je przy wypłacie oddać. Nie mamy żadnych dowodów przy wyliczaniu naszych zarobków, co nam szczególnie przy reklamacyach podatkowych szkodzi. Hucie chodzi pewnie o to, aby robotnicy nie mogli nikomu swoich kartek zarobkowych pokazywać. (Radzimy robotnikom z rurkowni, aby sobie przy każdej wypłacie kartki w całości przepisali; zresztą trzeba się domagać, aby huta luncetle nam zostawiała, jak się to wszędzie dzieje.) Zwykle dają nam luncetle dzień przed wypłatą, tym razem dostaliśmy je dopiero w poniedziałek rano — a wieczorem wypłacali. Przy wypłacie jest zwykle obecny żandarm. Schweisser P., który mało zarobił, domagał się u inspektora Klimmera podwyżki. Gdy mu odmówiono, rozłoszczony robotnik uderzył mocno inspektora.

Bismarkhuta. Ostatnią korespondencyą z walcowni naszej czytaliśmy z radością. Tymczasem majster nasz Bańczyk daje nam się znowu we znaki. 15 kwietnia robotnik S. przyszedł do niego, mówiąc, że jest chory i prosił o urlop. Zagrożono mu natychmiast karą 5 marek, jeśli nie przyjdzie do roboty. Majster Rozdek powiedział S., że musi robić, bo urlopu nie ma. Gdy S. wrócił do roboty, powiedziano mu, że pracy dla niego nie ma i odciągnięto mu 18 marek kary. Że S. do „leniwych“ robotników zaliczyć nie można, łatwo się przekonać. W przeszłym miesiącu pracował 30½ szycht, a oprócz tego 33 godzin t. zw. „reparaturszychty“. I. K.

Richterschacht przy Siemianowicach. W kwietniu zaprowadzono u nas znowu 2 razy tygodniowo 12 godzinną szychtę — w marcu pracowaliśmy tylko 10 godzin. Przy jednej z ostatnich wypłat urwali kopaczom (hajerom) po 3—5 fenygów na wózku. Na kąpiel skarżą się robotnicy; woda w basenie nieczysta, niema też żadnych szaf do rzeczy. Na kopalni pracuje ze 100 kobiet i dziewcząt, które mniej więcej 1,20 m. na szychtę zarabiają. Bytkowianin.

Święto majowe.

Berlin. We wtorek, w wilią święta 1 go maja, zbrali się na wiec socjaliści polscy w Berlinie. Zagaił przewodniczący tow. Berfus, Koło śpiewackie „Wolny duch“ powitało zgromadzonego.

madzonych pieśnią: Hej towarzysze, do szeregu! po tem zabrała głos tow. Gulińska. Prelegentka zaznacza najprzód cel zebrania, dalej przechodzi do zestawienia dwóch światów: starego kapitalistycznego i nowego — świata równości społecznej. „Klasa robotnicza“, mówi tow. G., „wzięła sobie za cel oparcie ustroju społecznego na własności wspólnej, tak aby nie posiadanie tylko, ale praca stanowiła o udziale we wszystkich dobrach i bogactwach.“ Dojście do tego celu usunie raz na zawsze nienawiść ze stosunków ludzkich. Dalej zaznacza tow. G., że dążenie do tego celu, wspólne robotnikom całego świata, jest źródłem międzynarodowej solidarności i braterstwa proletaryuszy wszystkich krajów. Przedstawiwszy ważność i znaczenie święta majowego, prelegentka mówi o 8-godzinnym dniu roboczym, kładzie nacisk na potrzebę i obowiązek nabywania wiedzy i oświaty. „I najpiękniejsza idea może zostać skrzywioną i opóźnioną w swem urzeczywistnieniu, jeżeli na straży jej nie stoi świadomość całego ludu, poznanie celu i dróg, do niego wiodących“. Dalej zaznacza tow. G., że głównym orężem walki robotniczej i wyzwolenia jest: poczucie solidarności klasowej, wiedza i organizacja. Na tym ostatnim punktem, t. j. nad potrzebą organizacji, zatrzymuje się prelegentka dłużej, mówi o różnicy między organizacją zawodową i polityczną. Związki zawodowe mają na celu tylko interesy ekonomiczne. Każdy to rozumie, że robotnicy, pracujący w jednym fachu, powinni się wspólnie organizować bez względu na narodowość, bo kapitalista w obdzieraniu ich nie będzie robił różnicy między swoim rodakiem a obcym. W organizacji zawodowej mogą robotnicy, ze względu na różnice językowe, tworzyć dwa oddziały w jednym związku, ale potrzeby oddzielnej organizacji niema. Co innego, gdy chodzi o organizację polityczną, o samą partję socjalistyczną. Partja prowadzi walkę o warunki rozwoju i życia dla klasy robotniczej i samego ruchu socjalistycznego. Warunki te są zupełnie inne dla polaków i Niemców. Tu mówi prelegentka o szkole niemieckiej, w której dziecko robotnicze „od pierwszych lat życia powtarza jak papuga niezrozumiałe słowa obcej mowy“. A co wynosi ze szkoły? „Przytępienie umysłu i poniżenie swojej godności ludzkiej“. Ogłupianie dzieci w szkole, utrudnianie lub rozwiązywanie przez policyę wieców dla tego tylko, że są polskie — oto dlaczego robotnik polski jest mniej oświecony od swego szczęśliwszego towarzysza niemieckiego. Robotnikowi polskiemu trudniej się uświadomić i dlatego jest on mniej podatnym do organizacji i walki politycznej. Nic dziwnego, że wobec takich warunków lud nasz czepia się, jak tonący brzytwy, kościoła, który mu chociaż po śmierci lepszą dolę obiecuje. Dalej wezwwała prelegentka w gorących słowach do ofiarności i pracy dla wspólnego dobra. Jako wzór do naśladowania dał nam zabór rosyjski, gdzie cytadela, Sybir i katorga i nie odstraszały bojowników socjalizmu — inteligentów i robotników. Jeżeli tam bracia nasi nie ustają w walce i pracy, my nie powinniśmy uciekać od prześladowań. To też hasłem naszym powinna być praca u swoich i nad swoimi, na Śląsku i w Poznańskim. Nadzieja lepszych zarobków i wygodniejszego życia, nie powinna nas zatrzymywać na obczyźnie, bo ten, kto swoje jednostkowe korzyści nad dobro ogólne przekłada, nie jest prawdziwym, oddanym sprawie socjalistą. Huczne oklaski były odpowiedzią na słowa prelegentki. Oklaskami przyjęto przemówienia towarzyszy Morawskiego i Sosny oraz towarzyszy Kubaczewskiej. Śpiew i deklamacje przyczyniły się do urozmaicenia wiecu, a wszystkich wykonawców dażyli słuchacze zażuczonymi oklaskami.

Poznań. Na zebranie świąteczne, jakie miało się odbyć 1 maja w lokalu p. Konopińskiego, policja nie pozwoliła rzekomo z powodu nieodpowiedniej budowy. Towarzysze poznańscy nie dali za przegraną i w niedzielę 5 maja chcieli urządzić festyn ludowy w ogrodzie jako obchód święta majowego. Podążyło jednak za nimi mnóstwo policyantów, gospodarz lokalu dał się ustraszyć i towarzyszy wyprosił.

Nasza niedziela na G. Śląsku. W niedzielę 5 maja o godzinie 3-ciej zaczęły

się zbierać grupki towarzyszy w Katowicach na rynku i po tem razem ruszyliśmy do ogrodu Bugglo, gdzie byli już towarzysze ze związków zawodowych. W ogrodzie zastaliśmy całą zgraję szpiclów, masę policyantów i żandarmów, którzy ku niemałemu zdziwieniu obecnej burżuazji, a naszej ucieśce spacerowali po ogrodzie, dając baczność na wszystkie strony. Po pewnym czasie towarzysze wyruszyli z ogrodu i przeszli do Brynowa. Po drodze przyłączył się do nich konny żandarm, który niestety w lesie stracił ślady. Towarzysze wybrali różne drogi, więc żandarm został na miejscu. Wolni od wszelkiej, zupełnie niepotrzebnej, opieki towarzysze i towarzyszki zebrali się w ilości mniej więcej 300—350 w pewnym ogrodzie w Brynowie i tam bawili się przy dźwiękach naszych pieśni robotniczych. Wystraszeni burżuje uciekali jeden po drugim. Zapełniliśmy cały dość obszerny ogród. Później pociągnęliśmy na Załęzką Hołdę, śpiewając wesoło i ochotczo. Po drodze znowu się 3 żandarmów przyłączyło, ale i tych prędko pozbyliśmy się. Nareszcie stanęliśmy w jednej oberży. Dopiero wieczorem o 10tej towarzysze się w Załęziu rozeszli. Z wszystkich okien ludność wyglądała. Nastroj towarzyszy był nadzwyczaj poniosły. Przebieg „naszej niedzieli“ zapowiada świętu majowemu na Górnym Śląsku najlepszą przyszłość.

Na Mathilde-Westfeld brakowało 36 ludzi; sztygar opowiadał, że „całej bandy socjalistycznej nie ma“.

Na Mathilde-Ostfeld też ludzie świętowali.

W Herne i wogóle w Westfalii święto majowe lichy wypadło. Pracy nie przzerwano nigdzie, świętowali tylko ci, co pracowali nocną szychtę i za dnia byli wolni. My polacy nie mogliśmy zrobić wyjątku, to też kilku nas tylko poszło z Herne do Herten, gdzie nas również taka ilość towarzyszy powitała, z którymi wspólnie spędziliśmy czas na pogadance i rozrywce.

Brema. Święto 1 Maja wypadło u nas bardzo uroczyste i imponujące. Groźby wyzyskiwaczy, że nas z pracy wyrzucą, nie poskutkowały; nikt nie dał się ustraszyć, a z tą większą lawą wyroili się masy proletariatu na ulice. Nasi rodacy dowiodli swoją dojrzałość i stawili się w szeregu demonstracji kompletnie. Wieczorem odbyliśmy zebranie u tow. Zawadzkiego, gdzie o znaczeniu święta miał wykład tow. Karwik. Po krótkiej dyskusji spędziliśmy resztę czasu na wzajemnej pogadance i pożegnaniu tow. Karwika, który nas opuścił, by się osiedlić w stronach ojczystych.

Z Warszawy o przebiegu obchodu święta 1 Maja piszą do „Naprzodu“ co następuje:

Nigdy jeszcze może nie oczekiwano w Warszawie dni majowych z takim naprężeniem, jak tego roku. Świeże wypadki w Petersburgu i Moskwie wywołały powszechne naprężenie. Już na tydzień przed niedzielą 28 kwietnia pojawiło się kilka odezw, które rozrzucono w większej liczbie.

Już od rana w niedzielę panował ruch większy, niż zwykle, na ulicach Warszawy. Krążyły kartki z uwiadomieniem, że ma być manifestacja o godz. 5 po poł. w alejach ujazdowskich. Już w południe urządził manifestację rząd rosyjski. Ulicą Marszałkowską przeciągał o godz. 1-szej cały pułk piechoty z muzyką i bębni. W Alejach i na Marszałkowskiej od alei Jerozolimskich krążyły tłumy publiczności, policyi, żandarmów i szpiegów.

Aleje Ujazdowskie zagrodzono baryerami, aby nie dopuścić powozów. Kursowały tylko tramwaje. Wśród tłumów widać było wielu robotników w czerwonych krawatach. Sanssouci szczelnie zamknięte. Środkiem ulicy przejeżdża co chwilę oberpolicmajster, jego pomocnik, patrol kozaków, żandarmi. W koszarach za alejami gotowy do boju pułk gwardyi litewskiej.

Miedzy godziną 5 i 6 zaczęła policja spędzać spokojnych ludzi, siedzących na ławeczkach. Publiczność zaczęła protestować. 15 000 robotników wzięło udział w tej spokojnej i poważnej agtacji. Aresztowano tylko kilka osób.

Na ulicy Marszałkowskiej przed dworcem kolei wiedeńskiej zebrała się garstka robotników. Na rogu Chmielnej utworzyli szereg idąc w stronę ogrodu Saskiego, zanucili „Czer-

wony Sztandar“. Wpadła zaraz policja i aresztowała około dwudziestu.

Z nowszych wiadomości, pisanych do gazet berlińskich, dowiadujemy się: W zagłębiu dąbrowieckim, Sosnowcu i t. d. rozrzucono mnóstwo pism socjalistycznych. Policja w przededniu święta aresztowała około 200 osób, aby przeszkodzić demonstracyom. Co w tem jest prawdy, mianowicie ile było aresztów i czy aresztowanych tylko na czas święta uwięziono, a potem ich wypuścili, o tem do tej chwili nie wiemy. W każdym razie dziki najezdca carat odczuwa już, że ma z potężną świadomą masą polskiego proletariatu do liczenia się, kiedy do takich brutalnych środków zaradczych się ucieka.

Wydawnictwa majowe polsko-socjalistyczne pojawiły się tą razą w niebywalej ilości i doborowej treści. Oprócz mnóstwa odezw, rozpowszechnionych we wszystkich trzech zaborach, i oprócz naszej „Pamiętki majowej“ z poezjami, rozpowszechniono u nas w znacznej liczbie broszurkę o 24 stronicach w formacie tegorocznego kalendarza robotniczego. Broszurka nosi tytuł „Święto majowe“, wydanie towarzyszy lwowskich. „Naprzód“ numer majowy wyszedł o 12 stronicach z ryciną „bogini wolności“.

Polska partya socjalistyczna pod zaborem rosyjskim oprócz 2 odezw wydała „Robotnika“, jednodniówkę o 24 stronicach, nadto z dwoma dodatkami. Oprócz tego polska partya socjalistyczna w zaborze rosyjskim wydała na 1 Maja gazety „Łódzianin“ o 8 stronicach i „Białostoczanin“ o 4 stronicach.

Stronniectwo pewnej pani, które dla polski domaga się rosyjskiej konstytucji, też nie chciało pozostać w tyle i wydało broszurkę majową, która co do treści, z wyjątkiem wiersza słabo jakoś tą razą się udała. W każdym razie iono powiększyło liczbę wydawnictw polskiego proletariatu, które razem wzięwszy jak na nasze stosunki stanowią tą razą bardzo obfity zbiór i bez wątpienia wydadzą one też porządane owoce.

Sprawy partyjne.

Towarzysze! VI Zjazd partyjny, zapowiedziany na Zielone Świątki, odbędzie się w **Gnieźnie**, w lokalu p. Machnickiego przy Tomskiej ulicy Nr. 1. Jest to pierwszy nasz Zjazd partyjny, który się odbędzie na naszej ziemi ojczystej. Towarzysze! Starajcie się więc jak najusilniej i wybierajcie delegatów, oraz zbierajcie fundusze na pokrycie kosztów. Z powodu, że kontrakt z gospodarzem lokalu odebraliśmy w ostatniej chwili, przeto bliższe szczegóły podamy w następnym numerze.

Jakiegokolwiek wnioski na Zjazd mogą jeszcze być przyjęte najpóźniej do wtorku, 14-go maja.

Zarząd.

Oświadczenie. Na porządku dziennym Zjazdu prowincjonalnego niemieckiej partii socjaldemokratycznej, który ma się odbyć w Wrocławiu dnia 12-go maja, postawiony został wniosek, mający na celu rozwiązanie Polskiej Partii Socjalistycznej. Zwracamy uwagę, że żadna partya niema ani kompetencji, ani prawa uchylać rozwiązania innej samodzielnej organizacji. Socjaliści polscy kierują się tylko temi uchwałami, które są przyjęte na Zjazdach Polskiej Partii Socjalistycznej.

Berlin w maju 1901 r.

Zarząd Polskiej Partii Socjalistycznej.

Wnioski na VI Zjazd partyjny.

Do punktu 5 porządku dziennego stawia Zarząd partyjny następujące rezolucje:

1. Zważywszy, że dotychczasowe doświadczenie nie dowiodło bynajmniej, by odrębność organizacyjna Polskiej Partii Socjalistycznej od Niemieckiej Partii Socjaldemokratycznej, uchwalona na zjeździe berlińskim w r. 1893, była szkodliwą dla interesów polskiej ludności pracującej i rozwoju ruchu socjalistycznego w za-

borze pruskim; że, przeciwnie, celowa i skuteczna działalność, zmierzająca ku wyzwoleniu ludności polskiej z więzów wyzysku materialnego i ucisku politycznego oraz narodowego, w których ona się teraz znajduje, możliwa jest tylko pod warunkiem, by Polska Partya Socjalistyczna pozostała nadal samodzielną i niekrępowaną w swym rozwoju organizacją proletariatu polskiego; Zjazd uchwala, że dotychczasowa odrębność organizacyjna Polskiej Partii Socjalistycznej zaboru pruskiego od Niemieckiej Partii Socjaldemokratycznej powinna być i nadal zachowana, w tych granicach, jakie jej zakreślił Zjazd z r. 1893.

2. Zważywszy, że zarówno cele ostateczne, jak i interesy proletariatu świata całego są jednakie; że zmiana nieznosnych warunków politycznych państwa niemieckiego i zdobycie lepszych warunków pracy leży zarówno w interesie niemieckiego, jak i polskiego ludu pracującego, że skuteczna działalność w tym kierunku możliwa jest tylko przy łącznym i solidarnym działaniu Polskiej Partii Socjalistycznej i Niemieckiej Partii Socjaldemokratycznej; Zjazd uchwala, iż Zarząd Polskiej Partii Socjalistycznej powinien, jak dotychczas, działać w porozumieniu z Zarządem Niemieckiej Partii Socjaldemokratycznej we wszystkich kwestiach, dotyczących się polityki ogólnie państwowej.

3. Zważywszy, że towarzysze niemieccy, wysłani jako agitatorzy do prowincji polskich, nawet gdy są ożywieni najlepszymi chęciami, nie mogą w swej działalności osiągnąć poważnych wyników, jeżeli nie znają dokładnie warunków społecznych, potrzeb, a przede wszystkim języka ludności polskiej, że swemi wypowiedzeniami budzą oni nieraz nieufność, wywołując wśród ludności polskiej przypuszczenie, że cała Niemiecka Partya Socjaldemokratyczna nastrojona jest germanizatorsko i hakatystycznie i tem tylko opóźniają zwycięstwo idei socjalistycznej; Zjazd protestuje przeciwko posyłaniu do prowincji polskich przez niemieckie organizacje robotnicze agitatorów, nie władających nawet językiem polskim i wzywa Zarządy tych organizacji, by w przyszłości nie działały na ziemiach polskich bez porozumienia z Zarządem Polskiej Partii Socjalistycznej.

4. Zarząd Polskiej Partii Socjalistycznej wysyła, o ile istnieje potrzeba, 1—3 delegatów na kongres Niemieckiej Partii Socjaldemokratycznej. Delegaci Zarządu występują na tych kongresach w charakterze gości. Organizacje lokalne Polskiej partii Socjalistycznej nie wysyłają delegatów na kongresy Niemieckiej Partii Socjaldemokratycznej.

Od Towarzyszy z Bremy:

Do punktu 4 go.

1. Zjazd zechce uchwalić, by działalność partii nie odstępowała od dotychczasowej taktyki. 2. Stanowcze się załatwienie si przeciwnikami naszego programu.

Do punktu 6-go.

1. Zjazd zechce zająć się energicznie sprawą, t. j. by redakcja i administracja „Gazety Robotniczej“ w jak najkrótszym czasie została przeniesiona do Poznania lub na Śląsk, oraz obmyślić stałe i pewne środki materialne na początkowe jej poparcie, jak również i dalsze takowej utrzymanie. 2. Zjazd zechce zrobić zmianę w porządku ogłoszonych obrad, a mianowicie, by punkt 6 ty został postawiony na punkt 3 ci. 3. Zjazd zechce w pierwszym dniu obrad przy końcu wybrać komisję tymczasową, składającą się z 8 członków, 2 miejscowych delegatów a 6 zamiejscowych, z udziałem 3 członków dotychczasowego zarządu, celem zbadania wszystkich poszczególnych rozchodów i dochodów partyjnych, oraz zbadania, co potrzeba do przeniesienia wydawnictwa i czy rzeczywiście przeniesienie to, jak nam dotąd mówiono, jest niemożliwe? 4. Zjazd zechce uchwalić, by sprawozdanie tejże komisji postawionem było na pierwszym punkcie obrad drugiego dnia.

Do punktu 7-go.

Zjazd zechce uchwalić, by w okręgach wyborczych przeważnie polskich obowiązkowo stawiani byli kandydaci na posłów do parlamentu członkowie Polskiej Partii Socjalistycznej, oraz zobowiązał Zarząd, by tenże do uchwały niniejszej się zastosował. Zjazd zechce nacisk położyć i moralnie zobowiązać wybitniejszych towarzyszy, będących na obczyźnie, by wracali do

kraju i tam braci naszych z naszą ideą zaznajamiali.

Do punktu 6-go, który proponujemy umieścić na miejscu 3-cim, robimy następujący dodatek: By wniosek nasz, który mówi o przeniesieniu wydawnictwa do Poznania, nie był wiatrakiem bez skrzydeł, nas kilku towarzyszy nakładamy na siebie na ten cel dobrowolny podatek w sumie 1 marki miesięcznie, które tak długo płać będziemy stale i pewnie, dopóki „Gazeta Robotnicza” tego potrzebować będzie, przyczem wzywamy wszystkich towarzyszy i rodaków sprawie naszej sprzyjających, by w imię wspólnych naszych interesów, w imię słusznej i świętej sprawy naszej zechcieli pójść za naszym śladem. Emil Berger. F. Piotrowski. A. Szalbierz. T. Korowicz F. Klingsporn. Imadyński. J. Skrzydlewski. J. Urbanowicz. Szymański.

Wiadomości potoczne.

* Dylong przed sądem w Bytomiu.

Tow. Dylong przechodził dnia 18 marca przez Lipiny. Naraz żandarm tamtejszy zatrzymał go i zapisał, twierdząc że D. rozdał na ulicy naszą odezwę „Do walki o chleb”. Po kilku dniach przysłano Dylongowi mandat karny na 10 marek lub 5 dni aresztu. Tow. D. odwołał się do sądu i termin odbył się dnia 1 maja. Prokurator opierał się na zeznaniach jednego świadka, robotnika z Galicji, któremu dnia 18 marca na drodze z Lipin do Piaśnik jakiś nieznajomy człowiek wręczył naszą odezwę. Gdy Dylong przed sądem owego świadka się zapytał, czy go na pewno poznaje, robotnik odpowiedział: „na pewno nie mogę powiedzieć”. Tego zdania, najważniejszego w całej rozprawie tłumacz sądowy nie przetłumaczył, a zaczął się wypytwać świadka, po czym on Dylonga poznaje. Świadek odpowiada, że wasy i bródka człowieka, który mu dał odezwę, były podobne. Te ostatnie słowa tłumacz sądowi przetłumaczył. Po tem złożył zeznanie żandarm po niemiecku, a tow. Dylongowi, który po niemiecku nie rozumie, tego zeznania nie przetłumaczono. Nareszcie przystąpiono do tłumaczenia całej odezwę. Po dwóch ustępach przewodniczący poprosił tłumacza, aby tylko zdania podkreślone tłumaczył. Pan tłumacz zna nasz język tak dokładnie, że przełożył naprzykład „czcionkami Janiszewskiego” na „aus der Redaktion von Janiszewski” (z redakcyi J.). Innemu zdaniu odezwę tłumacz dał przez swój przekład zupełnie inny sens, na co są dowody. Po takiej rozprawie sądowej i takim tłumaczeniu prokurator zażądał, aby karę zmieniono z 10 na 90 marek, lub w razie niezapłacenia 30 dni aresztu. Sąd wydał wyrok jeszcze cięższy, bo skazał Dylonga na 150 marek kary. Wyrok surowy miał spotkać tow. D. za to, że odezwę ta „jest rzekomo przepełniona obelgami majestatu i rządu”. Nie wiem, skąd sąd, który odezwę wcale nie zna, bo tłumaczenia piśmiennego nie było, mógł wiedzieć, wiele obelg ona zawiera? Dylong wniósł apelację. M. K.

* **Z pola walki hakatystów przeciw polakom.** W Gryfii (Greifswald) senat uniwersytetu wydał ze szkół dwóch akademików polskich, Majkowskiego i Domańskiego. Zbrodni, jaką popełnili, dopatrzone się w tem, że byli pomocnymi przy założeniu towarzystwa polskich robotników, o czem swego czasu pisaliśmy. — W Środzie przy kontroli wojskowej rezerwistów i landwerzystów, kapitan napominał ich, aby w domach wśród rodzin nie rozmawiali po polsku, ani nie czytali żadnych pism polskich.

* **Za skuteczne nauczanie** polskich dzieci niemczyzny, nauczyciele niemieccy dostają pokaźne sumy jako gratyfikacye. Jakie skuteczne rezultaty są tej nauki, pisze profesor Schlecht ze Sremu w „Pedagogische Wochenblatt” o nauce gimnazyalnej co następuje:

„Nasi koledzy w czysto niemieckich okolicach nie mają wcale pojęcia o niezmiernych trudnościach, z jakimi muszą walczyć nauczyciele języka niemieckiego w polsko-pruskich dzielnicach przy wykładzie. Jestto praca uciążliwa, gdyż język niemiecki jest dla większej części uczniów językiem obcym. Na najprostsze pytania otrzymuje się odpowiedzi, które do prawdy nadają się do ogłoszenia w piśmie humorystycznym „Fl. Blätter”. Niedawno temu

stawiłem jednemu z chłopców pytanie: Co to jest krzesło z kości słoniowej? (elfenbeiner Stuhl). Na to otrzymałem odpowiedź: „Das ist ein Stuhl mit elf Beinen (Jest to krzesło o jedenastu nogach). — Innym razem przy czytaniu zachodził ustęp: „Kiel oben treibt das Boot zu Lande”. (Dnem do góry płynie łódź do brzegu). Na pytanie, jakie postawiłem kwartanerowi: „Co się stało zatem z łodzią?” — otrzymałem odpowiedź: „Der Boot ist sich gefahren nach Kiel” (Łódź popłynęła do Kilonii).

„Schles. Volksztg.”, powtarzając wywody prof. Schlechta, słusznie zauważa, że chłopcy w kwarcie mają zazwyczaj 13 lat, a zatem przez 7 lat korzystali z nauki szkolnej.

Ta sama „Schl. Volksztg.” pisze dalej:

„Jeszcze daleko rozpaczliwiej przedstawiają się stosunki odnośnie w szkołach ludowych na prowincyi. Niedawno temu ćwiczone w szkole pewnego małego miasta na prowincyi pieśń: „Heil dir im Siegerkranz”. Mimo najokropniejszych „batów”, dzieci nie nie rozumiały treści wiersza. Ustęp: „Fühl in des Thrones Glanz, die hohe Wonne ganz”, tłumaczyły sobie tak: „Auf dem Throne giebt es eine besonders gut gebratene Gans zu essen”. Piszący te słowa ma 18 letnią służącą, polkę. Jest to inteligentne i pojętne dziewczę, mówi jako tako po niemiecku, choć łamanym językiem, bo służyło już w innym niemieckim domu. Dziewczę to zwiędzało przez 8 lat szkołę ludową w Poznańskim i pobierało w tym czasie całą naukę od niemieckich nauczycieli wyłącznie w niemieckim języku. Mimo to nie umie ani słowa czytać i pisać po niemiecku, oczywiście tak samo nie umie po polsku. To są wręcz straszliwe (grauenhafte) stosunki.”

Taką oświatę dają nam w zaborze pruskim, a nadto najokropniejsze baty naszym dzieciom, jak się to pismo wyraża.

* **Poznań.** W poznańskim biurze pracy było w kwietniu b. r. zapisanych 905 miejsc otwartych, i to 494 dla personelu męskiego, 411 dla żeńskiego. W kwietniu z. r. było zapisanych 777 miejsc otwartych, i to 365 dla personelu męskiego, 412 dla żeńskiego. Poszukiwało pracy w kwietniu b. r. 1193 osób, i to 989 męskich a 210 żeńskich, w kwietniu z. r. 921 osób, i to 722 mężczyzn a 189 niewiast. Umieszczono w kwietniu b. r. 545 osób, i to 350 mężczyzn a 195 niewiast, w kwietniu z. r. 308 osób, i to 190 mężczyzn a 119 niewiast.

A więc jeszcze nie połowa ludzi znalazła pracę z tych, co się po takową zgłaszali. Z tego widzimy, jak wielkie jest bezrobocie.

* **Ksiądz morderca.** Z Neapolu piszą: Ksiądz Pietro Potenza w Neapolu mieszkał u jednej wdowy, która miała dwoje dzieci. Oczarowany wdziękami pięknej neapolitanki, próbował zawiązać z nią stosunek miłosny. Gdy zalecania jego u cnotliwej kobiety nie odnosiły żadnego skutku, zagroził jej wreszcie, że ją zamorduje, jeżeli mu nie ustąpi. Biedaczka, nie mogąc się ochronić przed jego brutalstwem, postanowiła wyemigrować z dziećmi do Ameryki. Ksiądz wystarał się również o paszport emigracyjny. Wreszcie nieszczęśliwa kobieta zwróciła się do policji. Lecz w drodze do swoich dogonił ją ksiądz i zastrzelił. Gdy dziecko towarzyszące matce, rzuciło się w rozpacz na trupa, zabił je też wystrzałem z rewolweru. Czynu tego dokonał na ludnej ulicy w biały dzień; mordercę ledwo zdołano uchronić przed doraźnym wykonaniem sprawiedliwości przez wzburzony tłum, który chciał się werwać do więzienia, dokąd uprowadzono księdza. — Smutny wypadek, ale czy nie winien temu celibat księży, wykraczający przeciw naturze ludzkiej. W Brazylii papieństwo zrobiło wyjątek i celibat zniósł, gdyż działały się tam straszne zbrodnie, spowodowane nim. Czy papieństwo nie widzi, że powinno go rozciągnąć na cały kler katolicki, znieść celibat wszędzie.

Kolporterzy, u których „Gazetę Robotniczą” można zamawiać, opłacać, u nich takową odbierać lub na życzenie oni każdemu Gazetę w dom dostarczą:

Na powiat katowicki i bytomski: Jan Dylong w Królewskiej Hucie, ul. Barbary 17 (Klemzowiec).

Na powiat Zabrze i wszystkie kolonie Zaborze: Józef Kandziora Zaborze B, ul. Wiktoryi.

Hamborn (Westfalia): J. Kistowski, Brallestr. 27.

W Herne (Westfalia) Antoni Owsiany, Eckstr. 5.

Poznań: Wiktor Chmielewski, ul. Półwiejska 19.

Gniezno: Jan Zawadzki, ul. Nola 15.

Inowrocław: Antoni Dębiński, Królewska droga 12.

Hamburg: L. Iglinski, Kraienkamp 12. Brema: Feliks Klingsporn, Eintrachtstr. 42.

Lipsk — Lindenau: Ignacy Lorek, Demeringstr. 87 II

Drezno: A. Majchrzak, Kaulbachstr. 27.

Charlottenburg: G. Scharenberg, Sesenheimerstr. 1.

Riksdorf: Ostermann, Erkstr. 6.

Herzfelde przy Rüdersdorf: F. Wiślang, Ziegelstr. 2.

W Berlinie: w ekspedycyi „Gaz. Rob.” i ekspedycyi „Vorwärts”, jako też u wszystkich kolporterów partyjnych.

W Paryżu: Teofil Matuszek, rue Province 81.

W Londynie: W. Sikorski 105 Clifton Str. Finsbar Sq. E. C.

Chicago Ill.: Marcin Górecki 62 W. Division Str.

O g ł o s z e n i a.

Zebranie

Towarzystwa Socjalistów Polskich w Berlinie odbędzie się dziś w sobotę wieczorem o godzinie 9-tej, w lokalu p. Feuersteina Alte Jakobstr. 75.

Na porządku dziennym: 1. Odczyt. 2. Dyskusya. 3. Wybór delegatów na VI Zjazd partyjny socjalistów polskich. 4. Wolne głosy. O liczny udział uprasza Zarząd.

Walne zebranie Koła śpiewackiego „Wolny duch” odbędzie się w niedzielę dnia 12 go maja w lokalu p. Żurkiewicza, Alte Jakobstr. 60.

Na porządku dziennym: 1. Wybór zarządu. 2. Sprawa śpiewu na mieszane głosy. Początek o godz. 3 cie po południu. Zarząd.

Hamburg. Publiczne zebranie robotników polskich Altony, Hamburga i okolicy odbędzie się w niedzielę dnia 12-go maja o godz. 4 tej po południu w Altonie, w lokalu Schweizersaal, Grosse Freiheit Nr. 39.

Porządek dzienny: 1. Wykład. 1. Dyskusya. 3. Wybór delegata na VI Zjazd partyjny socjalistów polskich pod zaborem pruskim. 4. Wolne głosy. O liczny udział rodaków i rodaczek uprasza Zwolujący.

Ogród ludowy połączony z różnemi zabawami przy Warschauerstr. róg Memlerstr., stacya kolei Warschauer Brücke. Wstęp wolny. **Co niedzielę koncert.** Wyśmienite napoje i przekąski. Poleca się względem łaskawych rodaków **Karól Szeptliński.** Gospodarz.

Papierosy i tytonie **ruskie i tureckie** specjalność „Batory” i „Liebknecht” poleca fabryka **W. A. Radolińskiego w Riksdorfie** Knesebekstr. 145.

Restauracya „Palisadka” codziennie zaopatrzona w prawdziwą **polską kielbasę** własnej roboty — towar najrzetelniejszy! — Wódki znakomitych wyrobów. — Arak, rum (w butelkach) po niskich cenach. Wyborne cygara i papierosy. — Salkę do zabaw familijnych, fortepian, bilard francuski. — Wyśmienite śniadania, obiady i kolacje, piwa w różnych gatunkach poleca **Leonard Radomski.** N. O. przy Pallisadenstr. 69.

RESTAURACYE zaopatrzoną w dobre trunki i potrawy, salkę do posiedzeń poleca **Franciszek Merkowski,** Wallnertheaterstr. 20.